

# WIADOMOŚCI PRZEMYSŁOWO-REKODZIELNICZE

PRZEDPŁATA  
na Wiadomości przemysłowo-rekodzielnicze wynosi:  
We Lwowie:      Na prowincyi:  
rocznie . . . 2 zlr.      rocznie 2 zł. 25 ct.  
półrocznie . . 1 zlr.      półrocznie 1 zł. 15 c.  
kwartalnie . . 50 cnt.  
Za granicą: rocznie 2 zł. 50 ct.

Pismo poświęcone przemysłowcom i rekodzielnikom w kraju.  
WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĘ.

Przedpłatę i listy pieniężne przyjmuje:  
Administracja „Wiadomości przemysłowo-rekodzielniczych“ we Lwowie w Drukarni, Rynek, l. 9.  
Ogłoszenia małe za jednorazowe umieszczenie 20 ct., większe oblicza się po 3 cnt. od wiersza bez opustu. Redakcja we Lwowie, ul. Trybunalska l. 1.

**PRACUJMY W IMIĘ BOŻE!**

## W Imię Boże!

Z tem hasłem Ojców naszych, w sercu i na ustach, rozpoczynamy z dniem dzisiejszym pracę naszą, dla tych i za tych, którzy w pocie czoła i z nieustanną troską nie tylko o dzień jutrzejszy, ale o dziś — walczą o chleb powszedni, o byt swych rodzin i o dobro kraju zarazem.

Obok rolnika, przemysłowiec i rekodzielnik zajmują najważniejsze stanowiska w każdym narodzie; bez tych dwóch pierwszych i najgłówniejszych czynników, żadne społeczeństwo ucywilizowane, niemogłoby istnieć.

W obec tej prawdy słusznym więc jest żądanie, aby byt przemysłowca i rekodzielnika był przynajmniej taki, by dla zdobycia kęsa chleba niepotrzebował staczać nieustannej walki, która jego siły przewyższa. Ten zaś kęs powszedniego chleba, nie jest tylko jemu potrzebny, jako wykonawcy pracy przemysłowo-rekodzielniczej, ale potrzebny jest jako opiekunowi rodziny i obywatelowi, który jako taki ma do spełnienia liczne obowiązki.

Nie będziemy tu na razie rozbierali przyczyn upadku przemysłu i rekodzielnictwa w Galicyi, które są aż nadto dobrze znane, aczkolwiek należy ich szukać przede wszystkim w ustawach obowiązujących prawnie, ale błędnych. Tu należy być sprawiedliwym, że i w nas samych leży dużo winy. Brak wszelkiej łączności, częste jakby rozmyślne rozbijanie sił własnej pomocy, łączności przemysłowo-rekodzielniczej, oto są grzechy, których się zaprzeczyć nie możemy. Nie należymy bynajmniej do tych, którzy patrząc przez różowe okulary, a nie zbadawszy samej rzeczy gruntownie, zdaje im się, że prawie z niczego można cuda stworzyć. Bywa to tak wprawdzie czasami, że przy silnej woli nie tylko święci, ale i zwykli śmiertelnicy dokonują rzeczy wielkich. W naszym położeniu nie ludzimy się temi mrzonkami, ale mamy to niezbitte przekonanie, pominawszy wszystko co się dotąd działo, że w obec nowej ustawy przemysłowo-rekodzielniczej, jakkolwiek i ta zawiera wiele niejasnych i wprost błędnych ustępów, ma jednakowoż takie podstawy, że jeżeli korporacje przemysłowo-rekodzielnicze działać będą z obopólną łącznością i pilnować wytrwale swych praw i każdy przemysłowiec i rekodzielnik będzie się na nich opierał, to nędza nasza i bieda nie zostaną wprawdzie od razu uchylone, ale zamienią się na byt przynajmniej znośny i nie taki rozpaczliwy jak teraz.

„Gromada, to wielki człowiek“ mawiali nasi ojcowie i mieli wielką słusność, bo tylko zbiorowami usiłowaniami można coś trwałego i dodatniego stworzyć.

Że dzisiaj byt przemysłowca i rekodzielnika graniczy z rozpaczą, to się nie da zaprzeczyć, ale nie dzieje się to tylko u nas, w Galicyi, lecz prawie w całej Europie, i jeżeli kiedy, to dziś odzywają się głosy, aby tej nędzy zapobiedz. Czy zaś środki, jakie nam rozmaici apostołowie podają, są odpowiednie i zbawienne, to rzecz inna. Co do nas, wierzymy tylko w to, że może się stać dobrem, co się opiera nietylko na prawach Bożych i przykazaniach, ale i na odwiecznych prawach natury. Nie powinniśmy też uznawać nsiłowań, ani podawać ręki do czynów, które są niezgodne z powyższymi wymienionymi prawdami.

Nie tylko przemysłowiec i rekodzielnik, ale każdy członek społeczeństwa ludzkiego, winien sobie w każdej chwili żywota swego przypominać, że ludzkość nie składa się tylko z jednostek, lecz że ewangeliczną podstawą każdego narodu i siłą, jest przede wszystkim „Rodzina“. A jest to wielkie słowo i tak wielkiego znaczenia, że żaden inny wymysł ludzki nie jest w stanie nic lepszego stworzyć.

Rodzina i siła jej; nie zaczyna się dopiero od człowieka, ale od najniższego nawet żyjątka, jakie Bóg stworzył. Nie szukajmy daleko, lecz przypatrzmy się chociażby tylko mrowisku i bierzmy przykład, jakie jest powołanie istot, które żyją czasowo na bożym świecie. W takim mrowisku dopatrzeć można również żywota rodzin, które zebrane w jedną gromadę, tworzą swój naród. A chociaż to tylko zaledwie okiem dojrzone żyjątka, jakież one są karne, skrzętne i wytrwałe w wspólnej pracy! Bierzmy więc miarę z mrówek i zastosujmy ją do naszego ludzkiego żywota. Zastosujmy i uszanujmy tę karność rodzinną i łączność wzajemną rodziny, a wtenczas nie tylko polepszymy nasz byt codzienny i uczynimy go znośnym, ale rzeczywiście możemy dokazać cudów!

Ci, co inaczej myślą, a mianowicie tacy, którzy podają się i głoszą nowymi apostołami społeczeństwa i ludzkości, opiekunami małych i biedaków, a rodzinę i świętość niepokalaną domowego ogniska uważają za przestarzałe uprzedzenie i głupstwo myśli ludzkiej, którzy wbrew prawom Bożym i naturze nsiłują rozbić społeczeństwo i przerobić go na swoje kopyto, są to po prostu szerszenie, pijawki krwi ludzkiej, którzy bez pracy chcieliby zdobyć przyszłość i jej używanie.

Ten wrzekomy apostoł, który głosi, że: — „nie ma Boga!“ — „związek małżeński, to głupstwo, uprzedzenie ludzkie i kajdany“, — „rodzina, to zbrodnia“, — „odrębność narodowa, to śmieszność“, takie apostołstwo wiecie czem jest? To ten wielony szatan z Pisma św., który od stworzenia świata kusił ród ludzki, chcąc go nawet niżej postawić od niemego bydła i leśnej, dzikiej bestyi.

Tacy rzekomi apostołowie myślą, że móżgonice ich wymarzyły coś nowego i stawają pod sztandarem socjalizmu, jakoby swoim dziełem, a zapominają, lub przynajmniej milczą, że Chrystus Pan, był pierwszym i największym socjalistą i prawa te socjalne Bóg podyktował Mojżeszowi na tablicy X. przykazań, które po dziś dzień wytrwały i do końca świata wytrwają; a to z tej przyczyny, że są mądrością nad mądrościami, że są prawami Boga.

Ten socjalizm Chrystusowy nie ma nic wspólnego z głosem szatańskim, który moralność ludzką chce przede wszystkim z praw narodów wykreślić. Nam zaś niepotrzeba innego socjalizmu, a tem mniej nihilizmu, który nie jest objęty prawami odwiecznymi Wszechludzkości. Wprawdzie jest to ferment taki, jakby piwa lub wina, które z początku mętne służy dopiero wtenczas za zdrowy napój, gdy się odstoi i wyklaruje. Otóż gdy dziś do cywilizacji, postępu i dobrobytu maprawo nie tylko jednostka i pewne warstwy społeczne, ale cała ludzkość, to jest rzeczą naturalną, że się ta ostatnia zbiorowo o nie upomina i walczy. Walka ta jednakowoż, jeżeli ma wydać zdrowe owoce, musi się opierać na prawach wyłącznie moralnych a zawartych w X. Przykazaniach Bożych. Kto inaczej działa lub działać chce, ten jest wrogiem Boga i ludzkości. Nie zapominajmy nigdy o tem, że wolność człowieka, to zbawienie; ale wolność oparta na niemoralności, na nieposzanowaniu praw rodziny i natury, to najzaciętszy wróg ludzkości i Boga.

W pierwszym znaczeniu ma obowiązek święty każdy człowiek być socjalistą, ale biada mu! jeżeli jeździe na manowce i nazwie niemoralność, socjalizmem, mającym zbawić ludzkość.

Oto nasz program, z jakim występujemy przed Was zaci i dzielni przemysłowcy i rekodzielnicy, bez względu na narodowość lub wyznanie wiary, z jakich się nasza rzesza pracowników składa. Szukamy i szukać będziemy tylko obywateli prawych tej ziemi i o ile to w siłach na-

szych, będziemy zabierać głos, wzywając do bratniej zgody i łączności na polu pracy, która powinna i musi wyzwolić przemysłowca i rekodzielnika z biedy i nędzy.

W tem piśmie ma każdy przemysłowiec i rekodzielnik prawo zabierać głos, w tem co go boli, lub żądać bratniej rady.

Głównem jednak zadaniem „Wiadomości przemysłowo-rekodzielniczych“ będzie: zachowanie łączności we wszelkich pracach odnośnych: „Izba przemysłowo-rekodzielniczych i wszystkich korporacji“, które weszły lub wehdną w życie w myśl nowej ustawy przemysłowej.

O ile liczba prenumeratorów, popierających to pismo szerzyć się będzie, o tyle powiększać będziemy objętość pisma. Dążnością Redakcyi, jest: aby *Wiadomości przemysłowo-rekodzielnicze* mogły wychodzić jak najprędzej co tydzień, bez podniesienia prenumeraty.

Już kilku przemysłowców i rekodzielników wykształconych, stanęło do pracy obok nas bezpłatnie, którzy pismo zasilać będą swemi pracami, opartymi na doświadczeniu i gruntownej znajomości potrzeb przemysłu i rekodzielnictwa.

Cena prenumeraty nie jest obliczoną na zyski, ale tylko tak, aby można pokryć papier i druk oraz najniezbędniejsze wydatki. Jeżeli zaś cel właściwy ma być osiągnięty, to niechajże Szanowni Przemysłowcy i Rekodzielnicy złożą dowody, że łączność w podniesieniu pracy do odpowiedniego znaczenia nie jest im obojętną.



## Wiece przemysłowo-rekodzielnicze.

Nowa ustawa przemysłowa, jakkolwiek pozostawia jeszcze wiele do życzenia, ma ona jednak tę zasługę, że szereguje porozbijane korporacje rekodzielnicze, błędzące długo po omacku, a każda pozostawiona własnemu losowi, wiodła sierocy żywot bez poważniejszej myśli i jutra. Twierdzono wprawdzie, że przemysłowcy nasi i rekodzielnicy już tak zobojętnieli na własne dobro, że sami sobie winni, jeżeli ich dola stała się tak smutną. Otóż jak widzimy zarzut ten był jak najnieśluszniejszy a do rozbicia nie oni zapewne dali przyczynę. Potrzeba jednak było bodźca i warunków takich, aby dodać na nowo otuchy, wskazać drogę, a co przede wszystkim, aby praca przemysłowo-rekodzielnicza, znalazła odpowiednią pomoc i opiekę na podstawie prawa i ustaw krajowych.

Gdy więc te warunki pokazały się w jakimkolwiek jaśniejszym świetle, przemysłowcy nasi i rekodzielnicy składają z każdym dniem dowody, że w nich jest siła żywotna do wytworzenia własnej obrony polepszenia doli rodzin i kraju.

Pierwsze wiec zwołany do Lwowa w celu naradzenia się nad wyborami do Izby handlowej, był niezwykłym zjawiskiem dla tych, którzy trzymając dotąd wyłącznie w własnych rękach losy Izby handlowej, zastraszyli się widząc, że nie tylko wrzekomy handel i Banki zabierać będą tam głos, lecz przemysł i rekodzielnictwo czuwać będą nad prawami im przynależnymi w własnych osobach. Izba przemysłowo-rekodzielnicza lwowska, która jako w stolicy kraju, ma obowiązek czuwania nad dobrem wszystkich korporacji rekodzielniczych, znając dotychczasowe wszystkie manewry i praktyki, jak się wybory do Izby handlowej odbywają, jakkolwiek nie była pewną czy głos jej znajdzie posłuch na prowincyi, spełniła co do niej należało i zawiadzała towarzyszki pracy z przemysłu i rekodzielnictwa na Wiece. I na to hasło przybyło poważnych kilkudziesięciu przemysłowców i rekodzielników, aby, radzić o wspólnem dobru.

Grasop. pol. 1082

To było rzeczywiście niespodzianką dla dotychczasowych panów Izby handlowych. Szanowni delegaci z prowincyi przypomniał sobie ich przerażenie, gdy się aż odważyli w sali krzyknąć, że to „Antysemityzm“ który to zarzut licznie zgromadzeni przemysłowcy i rękodzielnicy odparli z chwalebna godnością, orzekając: „że tu nie ma mowy o nienawiści do żydów, ale przeciwnie, Wice postanowił kronicznie praw wszystkich rękodzielników w kraju, bez różnicy czy to Polak, Rusin lub Żyd“.

I to uczciwe hasło jak na razie, gdy trudno było zwalczyć wszystkie dotychczasowe szacherki do Izby handlowych, odniosło znakomite zwycięstwo.

Zwycięstwo to dało poznać dotychczasowym władcom, że od dziś dnia muszą się dobrze liczyć z przemysłowcami i rękodzielnikami i że nareszcie przyjdą do przekonania, iż nawet hojnie rzucony pieniądz na cele wyborcze, nie pomoże wobec tak przeważnej i moralnej siły.

Zwycięstwo to byłoby jeszcze większe, a mianowicie w grupie wielkiego przemysłu i handlu, gdyby nie nasza dobrodusność, która uwierzywszy w solenne zapewnienia dawnych menesów, chciała rzecz traktować po bratersku, uczciwie, godząc się na ustępstwa, których drugiej stronie ani się śniło dotrzymać. Jest to jednak cenna nauka dla nas przemysłowców i rękodzielników, warta więcej, aniżeli porażka odniesiona, bo przy następnych wyborach, takie sztuczki z pewnością się nie udadzą.

Z większą otuchą przystępowała Izba przemysłowców rękodzielnicza lwowska do zwołania drugiego Wiecu dla grupy rękodzielniczej, jako to: szewców, rymarzy, siodlarzy. Wice ten odbył się dnia 30 stycznia we Lwowie i znowu przy licznych udziałach nie tylko rękodzielników lwowskich, ale i z prowincyi, którzy czy to osobiście lub też przez pełnomocników swoich, a nareszcie i przesłanymi telegramami oświadczyli łączność w uchwałach Wiecu, którego celem było poparcie memoriału lwowskiej Izby rękodzielniczej i innych Towarzystw w sprawie wyrobów skórnych dla armii przez producentów naszego kraju. Nie potrzebujemy tu mówić, jaka to ważna sprawa wobec nędzy, która szczególnie panuje pomiędzy tysiącami rękodzielników korporacji szewskiej.

Wprawdzie i w tym wypadku nie brakło ludzi zwątpiających, aby nawet taki Wice mógł być uwieńczony dobrym skutkiem. Dzięki Bogu, już dzisiaj mamy tego dowody, że głos Wiecu znalazł echo nawet w wysokich sferach rządowych, o czem niżej pisać będziemy.

I znowu sala ratuszowa zapełniła się dnia 30. Stycznia, a nie tylko miejscowymi przemysłowcami i rękodzielnikami, korporacji garbarskiej, rymarskiej i szewskiej, ale przybyło czterestu delegatów, z Rzeszowa, Gródka, Bolechowa, Mikulinice, Sassowa, Tarnopola i Tarnowa.

Tym razem nie przybył nikt z tych na zebranie, którzyby wołał, że wice to „antisemitizm“. Nie brakło w innym kierunku śmiazków, którzy usiłowali zepchnąć obrady wiecu z zasad, na jakich postanowiły pracować korporacje. Te zachcianki dostały jednakowoż taką odprawę, że im się zapewne po raz drugi odechce macić wody, aby w niej łapać po swojemu ryby. Lecz i o tem później.

Wice zagał p. St. Niemczynowski, prezes Izby rękodzielniczej lwowskiej, poczem ustępując z krzesła, wezwał zgromadzenie do wyboru przewodniczącego wiecowi. Zgromadzenie liczące jednakowoż niezmordowaną pracę p. Niemczynowskiego i prawdziwe tegoż poświęcenie dla spraw wszystkich korporacji, przy wprowadzeniu nowej ustawy przemysłowej w życie, jakkolwiek liczyło w gronie swem nader znaczne osobistości, zaprosiło p. Niemczynowskiego, aby przewodniczył, chociaż jak wiadomo do żadnej z tych korporacji nie należy. Na zastępcę przewodniczącego obrano p. Michała Walichiewicza, a na gospodarzy p. Południńskiego i delegata z Gródka p. Smyka, a na sekretarza p. Wurma z Rzeszowa.

P. Walichiewicz referował jasno i treściwie o przyczynie zwołania wiecu, a mianowicie z tych powodów:

„Z końcem grudnia b. r. kończy się kontrakt ministerstwa wojny ze spółką fabrykantów, która dotychczas obuwie dla wojska dostarczała. Ministerstwo rozpięło nową licytację z terminem do 3. lutego b. r. Warunki licytacji są tego rodzaju, iż Galicya wręcz jest wykluczona. Dostawę bowiem otrzymać można tylko w całości, zobowiązawszy się wprawdzie do urządzenia magazynów konfekcyjnych w Wiedniu, Budapeszcie, Gracu i Bernie. Wszystkie wyjątki przewidziane w warunkach licytacyjnych ustanowione są wyraźnie tylko na korzyść dostawców węgierskich. Nadto, wykluczają warunki licytacyjne mniejszych przemysłowców zupełnie od dostawy, gdyż wszędzie jest mowa o spółkach fabrykantów (Grossindustrielle) a w Galicyi nie istnieje w tym zawodzie ani jedna fabryka.

„Wydział krajowy chcąc przysporzyć naszym biednym rękodzielnikom chociaż część dostawy, rozstał jeszcze przedtem do wszystkich Towarzystw han-

dlu skór kwestyjonarz, żeby skonstatować, jaką ilość obuwia Galicya dostarczyć może. Dotychczas nadeszła odpowiedź z 43 miejscowości, które zobowiązały się deklaracją notarialną do dostawy 494.670 par obuwia rocznie. Lwowskie Towarzystwo wskutek tego kwestyjonarza, wniosło do Wydziału krajowego podanie, prosząc o przyrzeczenie pożyczki, dla ewentualnie zawiązać się mającej spółki dostawców. Wydział wydelegował sekretarza p. Ratowskiego z poleceniem porozumienia się w tej sprawie z interesowanym Towarzystwem, a owocem tych konferencji jest właśnie zwołanie ogólnego wiecu“.

Nadmienić musimy, że z Tarnowa przybyło dwóch delegatów, którzy doznali uader sympatycznego przyjęcia; a byli to ks. Dr. Kopyciński, poseł na Sejm krajowy, gorący opiekun rękodzielnictwa i przemysłu w Tarnowie i okolicy. (Jestto syn mieszczański ze Żmigrodu, który od dziecka patrzył na udadek rękodzielnictwa, a później badając przyczyny, nie żałuje pracy i trudu, aby się stać orędownikiem lepszej doli).

Drugim delegatem był p. Dr. Psarski, prezes Towarzystwa handlu skór w Tarnowie.

Pan Dr. Psarski zabrawszy głos, przedstawił z wielką znajomością rzeczy opłakany stan majstrów i czeladzi w tych działach rękodzielnictwa, zwracając szczególną uwagę na to, że lepsze i korzystniejsze roboty przychodzą przeważnie z zagranicy do Galicyi. A chociaż my tak samo opłacamy podatki z mienia i krwi na utrzymanie armii, to jednak materialne korzyści spadają na inne prowincye. Jeżeli my wysyłamy naszych synów do wojska, niechajże nam będzie wolno przynajmniej dostarczać w tym samym stosunku tych przyborów, które wojsko potrzebuje. Niechże synowie nasi otrzymują od nas buty, ładownie, fornistry, rysztaunki na konie i inne rzemieńne przybory. Mamy takie samo prawo do objęcia tych prac, jak poddani Monarchy z innych prowincyj; a dążyć będziemy do tego środkami legalnymi, jakoto: przez zgromadzenia, petycje i delegacje, chociażby do stóp tronu Monarchy, aby zwrócić uwagę na systematyczne pomijanie Galicyi. Wprawdzie dotychczasowa konkurencya ogranicza się na przedsiębiorcach, którzy wyrabiają przeważnie wszystko maszynami. My maszyny i fabryk takich nie mamy, ale natomiast mamy tysiące rąk fachowo wyuczonych, które każdą ucze i włą konkurencyę wytrzymają, a grosz sumiennie zarobiony, ochroni znówu od nędzy tysiące rodzin nie tylko od upadku materialnego, ale i moralnego, bo głód jest złym doradcą.

Dalej przypomniał mówca, jakie to szkody wynikały z liwerunków fabrycznych dla armii, a p. Skene go, które nastęrczały nawet w parlamencie powód do ujemnych uwag. W ogóle całe przemówienie p. Psarskiego znamionowało, że tenże gruntownie jest obeznany z obecnym położeniem naszego przemysłu i rękodzielnictwa. Zastanowił się również nad korzyścią takich wieców, przyczem stawiał żądanie, aby takowe nie odbywały się tylko we Lwowie, ale i po innych miastach na prowincyi, tak samo jak zjazdy pedagogiczne.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wybrać deputację, która się ma udać do Eks. Pana Namiestnika i do p. Marszałka krajowego, z prośbą o poparcie żądań wiecu do p. Ministra wojny. — Równocześnie postanowiono wysłać petycję do Ministerstwa wojny, a odpisy tejsze do posłów lwowskich w Wiedniu p. Dra F. Smolki, Dra Karola Lewakowskiego, i do p. Ministra Ziemiańskiego. Gdyby zaś licytacja z powodu krótkiego terminu, w jakim się ma odbyć, nie została odroczoneą, natenczas ta sama deputacja będzie umocowana, aby się udać do Najj. Monarchy i prosić, aby chociaż na przyszłość, Galicya nie była pomijana, i mogła brać udział w dostawie potrzeb dla armii, czyli pułków konstytuujących w Galicyi.

Nastąpiły więc wybory tej delegacji, wobec których dało się słyszeć kilka głosów odosobnionych, aby księdza Dra Kopycińskiego nie wybierać dla tego, że jest księdzem, a nie rękodzielnikiem. Zebrani na wiecu byli jednakowoż innego przekonania, a to nie koniecznie dla tego, że ks. Kopyciński jest posłem do Sejmu, lecz przejęty na wskrós dolą przemysłu naszego i rękodzielników; a takich opiekunów daj Boże więcej! W skutek tych niewczesnych zachcianek kilku osobników, a których tu na razie nie wymienimy, zaszedł fakt, który się nie często zdarza przy tego rodzaju wyborach. Zaczęto głosować kartkami, a gdy niepowołani szermierze zaczęli wykreślać nazwisko ks. Kopycińskiego, Zgromadzenie zostało tak zgorzone tym postępkim, iż w mgnienu oka wszyscy podarli swe kartki, a głosowanie odbyło się jednomyślnie przez podniesienie rąk, czyli akłamacyę.

Była to odprawa dana wiohryzielom, godna naszych przemysłowców i rękodzielników.

Na delegatów wybrano pp. ks. Kopycińskiego z Tarnowa, Szwabowicza ze Stanisławowa, Smyka z Gródka, Walichiewicza i Aleksandrowicza z Lwowa. Następnego dnia deputacja pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego udała się do p. Namiestnika i Marszałka krajowego. Pan Namiestnik na razie

deputacyi nie przyjął\*). Natomiast przyjął ją bardzo przychylnie p. Marszałek krajowy, wyrażając swą radość, że ruch prawidłowy wzmagają się pomiędzy rękodzielnikami, wskutek czego przyrzekł jak największe poparcie ze swej strony, nprawnionym wymaganiom.

Petycje odesłane zostały tego samego dnia do Wiednia. Aż serce rosło, przysłuchując się całemu przebiegowi rozpraw wiecu, z którego nabyliśmy przekonania, że nie tylko nasi przemysłowcy i rękodzielnicy lwowscy, którzy mają bardzo wiele sposobności do nauczania się parlamentarnego postępowania w takich razach, ale i pp. rękodzielnicy i przemysłowcy z prowincyi złożyli dowody tak samo jak na pierwszym wiecu, że są pełnoletnimi w swych poglądach na sprawy publiczne. Powaga, z jaką przemawiali, budziła mimowolny szacunek; a zaznaczymy chociaż jednego młodego rękodzielnika, majstra szewskiego z Tarnopola p. Kulińskiego, który znany jako dzielny pracownik fachowy, ma przytem zupełną wiedzę, gdzie rękodzielnikom dla wspólnego dobra dążyć należy.

Po zakończeniu wiecu, dziękowano serdecznie przewodniczącemu p. Niemczynowskiemu i proszono go nsiłnie, aby się nie dał niczem zrazić, a stał wytrwale dalej, pilnując spraw przemysłu i rękodzielnictwa. Również serdecznie żegnaao się z ks. Kopycińskim i p. Psarskim.

\*) Następnie przyjął p. Namiestnik deputację.

## ODEZWA

do garbarzy, szewców, rymarzy i siodlarzy w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem.

Prezydum Wiecu, chcąc wywiązać się z objawionego życzenia przez zgromadzenie tegoż na dniu 30. stycznia b. r., powiadamia wszystkich interesowanych, że wybrana deputacja, która najlaskawiej przyjęta została przez JE. pana Namiestnika, takie z odpowiedzi tegoż odniosła przekonanie, że już w r. 1886 można by otrzymać dostawę wyrobów skórnych dla garnizonu kraju naszego, wprawdzie może pod mniej korzystnymi warunkami, bo prawdopodobnie z drugiej ręki, — co na razie byłoby o tyle do przyjęcia, abyśmy mogli przez te 3 lata dostawy, choćby nawet bez żadnej innej korzyści, jak tylko tej, że rękodzielnikom oczekującym pracy, dalibyśmy na razie taką robotę, z której zarobku mogliby najgwałtowniejsze potrzeby swoje zaspokoić!

Tym sposobem postąpilibyśmy jeden krok dalej w naszej pracy, a co najważniejsza, mielibyśmy sposobność przez te 3 lata, dostarczając potrzebne artykuły skórzane, przekonać najwyższe sfery wojskowe, że kraj nasz, który posiada tylko drobnych rękodzielników, jest w możności dobrą robotę i we właściwym przepisany czasie dostarczyć.

Takie przekonanie odniosła deputacja.

Dziś wprawdzie rozstrzyga się licytacja w Wiedniu, a z otrzymanego telegramu od lwowskiego posła pana Karola Lewakowskiego, dowiadujemy się, że szef sekcji Marszałka polowego powiedział, iż termin licytacji na razie nie może być zmienionym, lecz decyzya co do rozdawania dostawy potrwa jeszcze dość długo; — co zaś do zasady rozdawnictwa, ta mogłaby być jeszcze w tym roku zmienioną. Sądzić wypada, że czas był krótki do dania pewnych załączników do Memoriału, w których wykazałbyśmy, że rękodzielnictwo nasze w ogóle, a w szczególności w skórnych wyrobach, mogłoby niezawisłe od wszelkich przedsiębiorstw, istniejących po za obrębem kraju naszego, wziąć tak wielką dostawę. Pomimo tego spóźnienia uchwalony i wysłany memoriał do Ministra wojny, który nie mógł w całości być wysłuchany bez załączenia pewnych danych, odniesie bodaj w czasie swój skutek, a mianowicie ten, że wybrana deputacja do Najjaśniejszego Pana, może na razie przynajmniej to zdziałać, że otrzymać możemy dostawę dla magazynów i komisji mundurowej we Lwowie, któraby przedmioty, potrzebne dla garnizonu kraju naszego, bezpośrednio od dostawców tu odbierała!

Wprawdzie JE. p. Namiestnik zapewnił deputację, że dołoży wszystkich starań, by w jak najkrótszym czasie wyczerpująco poprzeć nasze słuszne żądania. Toż samo przyrzekł uczynić JW. Marszałek krajowy, który nader życzliwie przyjął deputację, jednak to tak prędko stać się niemoże, gdyż wprawdzie wszystkie władze przemysłowe i Izby handlowe muszą dostarczyć do tego potrzebnych materiałów. Znając zaś nasze dawne Izby handlowe, przekonani jesteśmy, iż nie dadzą one tak wyczerpujących materiałów, iżby takowe w zupełności przekonać mogły uprzedzone sfery wojskowe, że rękodzielnicy nasi w zupełności wydołają tak wielkiemu przedsiębiorstwu!

Jeżeli chcemy, by żądania nasze były wysłuchane, powinniśmy się sami jako interesowani zająć zbieraniem potrzebnych materiałów. Mianowicie musimy z całą dokładnością zbadać: 1. ile

mamy garbarń w kraju i jakie, 2. ile rąk pracujących w wyrobach skórnych w miastach, miasteczkach i we wsiach, 3. należy obliczyć kapitał, jaki moglibyśmy dostarczyć sami w gotówce i ile w materyale, tudzież jaką gwarancją daćbyśmy mogli instytucji finansowej, celem otrzymania reszty kapitału do tego przedsięwzięcia!

Dla szybkiego dojścia do pewnych rezultatów, upraszamy Prezydium Wiecu, wszystkie korporacje szewskie, garbarskie i rymarskie jako też pojedynczych przemysłowców tej gałęzi, by przesłały na ręce przewodniczącego Izby rękodzielniczej we Lwowie wykazy, ile w odnośnej miejscowości znajduje się osób trudniących się jednym z powyż wymienionych rękodzieł!

Garbarnie ile wyrabiają skór, ile w razie potrzeby wyrobić by mogły, z jakim funduszem w gotówce, i z jaką gwarancją majątku ruchomego i nieruchomego przystąpić zechcą, do zawiązania się mającego konsorcjum dla podjęcia dostawy dla armii wyrobów skórnych!

Gdy do przesłanych jako deklaracji do Wydziału krajowego, otrzymamy dodatkowo te bliższe szczegóły od pojedynczych rękodzielników i korporacji wyż wymienionych rękodzieł z całego kraju, wtedy po zestawieniu takich danych przedstawimy Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, na którego czele stoi Marszałek życzliwy i zajmujący się rękodziełem krajowem.

Tak zebrany materyał, w krótkim czasie będziemy mogli wręczyć wybranej deputacji do Najjaśniejszego Pana, na podstawie których, otrzymamy z pewnością poparcie tak od Jego Ekselencji pana Namiestnika, jak od Koła polskiego w Wiedniu! Również wiele liczyć możemy na teraz nowo ukonstytuowane Izby handlowe, w skład których wchodzi prawie w równej części rękodzielnicy i przemysłowcy, którzy z pewnością zajmą się szczerze tą sprawą. A że ta sprawa żywo cały kraj obchodzi, więc jest pewnem, że nie tylko lwowska, ale także krakowska, brodzka i czerniowiecka jak najusilniej w tym wypadku nas poprą.

A więc bierzmy się do dzieła z całą wiarą, nie traćmy ducha, bo choć pojedynczo jesteśmy biedakami, to przez połączenie sił naszych, możemy mianowicie przez korporacje te wszystkie do dzisiaj istniejące trudności usunąć, a pożądaną dostawę otrzymawszy, zatrudnimy przedewszystkiem poszukujących pracy! Gdy w tym jednym dziale rękodzieła słowo w czyn zamienimy, nabierzemy odwagi i otuchy do dalszej pracy, a da Bóg, w niedługiej przyszłości mieszczaństwo rękodzielnicze w kraju naszym stanie na należytej mu stopie!

Dla tego raz jeszcze wzywamy, by te korporacje, które nie nadesłały dotychczas swych dekla-

racy, jak najprędzej takowe na ręce przewodniczącego Izby rękodzielniczej nadesłały.

Lwów dnia 5. lutego 1885.

Zastępca przewodniczącego Przewodniczący Wiecu  
Michał Walichiewicz mp. St. Niemczynowski mp.  
Gospodarze Wiecu  
Józef Smyk m. p. Franciszek Południowski m. p.  
Sekretarz Stefan Wysocki m. p.

## Kronika.

**Kto puka temu będzie otworzone.** Jakkolwiek nie robiono sobie wielkich nadziei, aby wiec ostatni osiągnął dodatnie skutki na razie, a dopiero za rok lub dwa coś się nazyka, mamy już teraz bardzo pocieszającą wiadomość do doniesienia. P. Dr. Karol Lewakowski, delegat do Rady Państwa z miasta Lwowa, któremu głównie poręczono pilnowanie memoriału, wysłanego z łona wiecu, donosi w liście pisanym do Izby rękodzielniczej mniej więcej co następuje:

„Jakkolwiek liczyliśmy na wyroby skórne dla armii nie może już być dla krótkości terminu wstrzymaną, pomimo to można mieć nadzieję, że przynajmniej część robót, mianowicie saś obuwia, może być odda na rękodzielnikom w Galicyi, gdyż liczyliśmy za potwierdzoną zostanie zaledwie za kilka miesięcy, a może dopiero za pół roku.“ Sprawą tą zajął się nader gorliwie p. Dr. Lewakowski z p. Dr. Smolką. Jasne przedstawienie życzeń i słuszności w Ministerjum wojny, zwróciło tamte szczególną uwagę. Aby nie utracić ani chwili czasu, wyjeżdża niebawem deputacja do Wiednia wprost do Najj. Monarchy z prośbą o otrzymanie dostaw dla garnizonu galicyjskiego.

**Garncarstwo** Mamy do doniesienia pocieszającą wiadomość, że smutnej pamięci szkoła garncarska w Kołomyji nie pójdzie drogą wszelkich znikomości, czyli usiłowań niefortunnych pomysłów, podniesienia przemysłu domowego w Galicyi. Po oddaleniu się przez Ministerjum handlu przysłanego na nauczyciela uczonego „von draussen“, któremu się przez 8 lat dobrze działo, tylko nie jego uczniom i szkole garncarskiej, objął dyrekcję tego zakładu tj. część artystyczną p. Walerjan Kryciński, artysta-malarz, profesor rysunków przy gimnazjum w Kołomyi. Techniczną zaś część garncarstwa zajął się p. Sławikowski i nie wiele czasu upłynęło, gdy oto mamy przed sobą wyroby garncarskie z tej pracowni, jakich siedmioletnia nauka Böchera przy kosztownych doświadczeniach nie wydała. P. Jan Ichnatowicz zwrócił uwagę na okazy, przysłane na wystawę do Tarnopola, poczynił natychmiast zamówienia na różne naczynka do swych znakomitych perfumeryj. Są to przeszłeczne małe dzbanuszki i butelki, pokryte wzorzystą glazurą w czystym stylu ruskim, który od dwóch lat po najpierwszych europejskich akademiach i szkołach przemysłowych znajduje zastosowanie. Wprawdzie czystość glazury i jednorodność kolorów pozostawiają jeszcze niejedno do życzenia; usterki te zostaną niezawodnie przy dalszym doświadczeniu usunięte. W naczyniach tych wysłał p. Ichnatowicz perfumerye swoje na wystawę do Antwerpii. Wyroby te kołomyjskie tak się spodobały, iż wyrażono na p. Ichnatowicza, że wystawił takowe na widok publiczny w sklepie swym przy placu Marjackim w hotelu Europejskim. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż różni przemysłowcy pójdą za przykładem p. Ichnatowicza, dając zamówienia na różne butelki, słoiki i karafki, które posłużą do napełnienia oprócz perfumeryj i innych produkcji krajowych. Tak np. znakomita fabryka wódek i likworów

p. Juliusza Mikolaseha we Lwowie, która nie ma sobie równej w Monarchii austriackiej, mogłaby wybornie naczynka te zastosować. Polecieć je należy także pp. cukiernikom, na konfektury, lub konserwy.

**Weźmy sobie za przykład i naukę.** Niejednemu z Szan. Czytelników przypomniał, jakie to nietylko ustępstwa, ale pierwszeństwo cawiono na wystawach naszych krajowych, jeżeli wystawca przybył z poza granic Galicyi. W imię „staropolskiej gościnności“ dopuszczano się nawet krzywd i pohańczenia na przedstawicielach naszego przemysłu i rękodzielnictwa, z których to powodów przychodziło często pomiędzy wystawcami a komitetami wystawowymi do przykrych zajęć. Nieposzanowanie takie tego co swoje, zniechęciło bardzo wielu do obywatela wystaw krajowych. I tu też należy szukać przyczyn tej coraz wyraźniejszej niechęci. — Przypomnijmy sobie chociaż wystawę w Przemyslu, na której przemysłowcy z poza granic Galicyi w dziale powozów i bryczek, doznał prawdziwie entuzjastycznego przyjęcia, oraz przyznania mu nagród, wobec naszych wystawców krajowych, którzy w niczem tamtemu nie ustępowali, a nawet go przewyższali. Von Drausser sprzedał wszystko co przywiózł z sobą, a w dodatku dostał mnóstwo zamówień. Nasi powoźnicy nie pokryli nawet kosztów wystawy i musieli się zadowolnić drugo lub trzeciorzędniemi nagrodami.

Oprócz tego fabrykanta powozów przybył także wtenczas Węgier z cylindrowemi rafami do czyszczenia zboża. Jegomości temu dozwolił komitet prowadzić jarmark swymi wyrobami. Sprzedawszy albowiem cały czas wystawowy jednego dnia, odbierał następnego drugi transport; a wszystko to działo się w imię „staropolskiej gościnności“. Jakżeż nam się za to odwdzięczają szanowni sąsiedzi Madiary? W tym roku urządzają wielką wystawę w Peszcie. Cóż więc naturalniejszego, że i naszych kilku przemysłowców zgłosiło się, w celu obeśnienia tej wystawy. Ztamtąd odebrali jednakowoż niebawem kategoryczną odpowiedź bez ogródki: że żaden przemysłowiec, chociażby „bratane k“ Lengyal-Polak, jeżeli nie jest Węgrem i tam zamieszkałym, do wystawy przypuszczony nie będzie.

Taką odpowiedź odebrał i p. Ludomir Czynski z Jarosławia, który obysła wystawy nietylko w Austro-Węgrzech, ale w Europie i wszędzie zyskuje uznanie oraz nagrody.

My z naszej strony nie bierzemy bynajmniej Węgrem za złe takiego postępowania, a jakkolwiek gościnność jest wielką cnotą w każdym narodzie, to tam gdzie przemysł walczy pod naciskiem obczyzny i z nią się borykać musi, ustają wszelkie względy i należy ratować to co swoje. Nasi przemysłowcy i rękodzielnicy powinni fakt ten zachować dobrze w pamięci; gdyby zaś nasi opiekunowie przemysłu krajowego i twórcy wystaw krajowych, znówu chcieli powodować się względami „staropolskiej gościnności“, wobec obcokrajowców, natenczas naszym przemysłowcom i rękodzielnikom nie pozostanie nic innego, jak zostawić wolne pole tym wybrańcom, a samym nie obysłać wystaw krajowych.

## NASZE STOLARSTWO.

Poglądy

J. N. z Oleksowa Gniewosza.

Nie gorsze się tem Szan. Czytelnicy zawodu stolarskiego, że dziennikarz niby z powołania, ośmiela się pisać o pracy, która wymaga, aby ten co o niej mówi, znał tę pracę. Otóż aby Was zaspokoić i zachęcić do czytania tych moich poglądów, oświadczam, że dziennikarstwem zajmuję się na starość, a jakkolwiek z początku byłem rolnikiem, to prace przemysłowe rękodzielnicze nie są mi obce. Był czas, w którym orząc zagon ojców, że to była fortuna niezbyt wielka, i nie wypełniała zupełnie czasu, gdy duch rwał się do pracy, założyłem u siebie warsztaty machin rolniczych i innych wyrobów rękodzielniczych, pomiędzy którymi było z górą trzydzieści warsztatów stolarskich. A nie chcąc być jak to mówią malowanym przemysłowcem, starałem się nietylko w teorii, ale i praktycznie zapoznać z działami pracy, której przewodniczyłem. Że dziś nie stoję już na czele tych mych ukochanych braci współpracowników, a z zakładów pozostały tylko zgliszcza i wspomnienie, to nie moja wina, bo nie przemarnotrawiłem ani przehubałem tej wdzięcznej pracy, która się z lichwą opłacała, ale przyszły straszne czasy i to co Bóg dał, — wróg zamienił w perzynę.

Nastąpiły lata tułactwa po obcych krajach; a że chociaż tułacz, pielęgnowałem nadzieję w duszy, że Bóg pozwoli wrócić na ojczystą ziemię, zbierałem jak to mówią do torby wędrowczej grudkę po grudce, aby przeciw przynieść jakiś gościniec pod rodzinną strzechę — pod ojczyste niebo.

W tych do wędrowkach zwracałem szczególną uwagę na działy przemysłu i rękodzielnictwa, w jakich warunkach wiodą one swój byt i porównywałem je ze stosunkami naszymi.

Tu na miejscu mając ku temu sposobność, zbliżałem się do ludzi pracy z tych działów, z kąd się wyłaniały i wyłaniają częste pogawędki, myśli, oparte na doświadczeniu.

Oto są przyczyny, z powodu których, dziennikarz czyli „gazetnik“ postanowił pomówić o naszym stolarstwie. Zresztą tego co piszę nie potrzeba uważać za ewangelję, ani wyrocznię dyktatorską, lecz cieszyło by mnie bardzo, aby nasi wykształceni i doświadczeni stolarze zechcieli po ukończeniu tych poglądów i swoje zdania wypowiedzieć, bo taki jest cel tego pisma, abyśmy dobrze rozważali, co czynić należy, w celu podniesienia naszego przemysłu i rękodzielnictwa.

Jeżeli który dział rękodzielniczy jest ważny, to mu niezawodnie stolarstwo nie ustępuje. Praca ta sięga na naszej ziemi bardzo dawnych czasów — a że nie była poślednią, to mamy tego dotykane dowody po starożytnych gmachach i świątyniach naszych, w których nie brak cennych zabytków z dziedziny stolarstwa. Przedmioty, wykonane przed trzema, czterema wiekami, są tak piękne, iż dzisiaj jeszcze, pomimo postępu, nawet w artystycznym stolarstwie, posłużą one za modele i pierwowzory.

Na naszej polskiej, litewskiej i ruskiej ziemi, gdzie prawie nieustanny szereg mieczów bojowych można było słyszeć, nie dziw, że i rękodzieła raz się podnosiły, drugi raz znówu upadały. Pożogi i pożary zniszczyły mnóstwo cennych zabytków, lub takowe uszkodziły; zostało jednak jeszcze dosyć, aby dziś się przekonać, jak stolarstwo stało u nas wysoko.

Ale nie jest tu moim zamiarem przechodzić dziś dziejów stolarstwa. Moje zadanie jest zupełnie inne, bo odnosi się ono do dzisiejszej chwili, do obecnego czasu, w którym byt tej tak ważnej gałęzi rękodzielniczej jest w całym tego słowa znaczeniu zagrożony.

Jak długo środki komunikacyjne były utrudnione, gdyśmy szczególnie nie znali kolei żelaznych, tak

długo pomimo wszelkich innych przyczyn nie sprzyjających rozwojowi stolarstwa, byt pracujących był znośny, a nędza i bieda zaglądała tylko w rzadkich wypadkach do warsztatu stolarskiego. Działo się zwykle tak, że tylko długotrwała choroba, lub niemoralny i lekkomyślny żywot, rozdzielił biedę u stolarza. Ten zaś stolarz, który umiał jako tako i chciał pracować, nie załaknął powszedniego chleba. Byli zaś i tacy, którzy dochodzili do znacznego mienia.

Tak jak mówię, działo się aż do przeprowadzenia przez Galicyę pierwszej drogi żelaznej; a działo się to wtenczas, gdy w głównych ogniskach pracy w Monarchii i ościennych krajach przemysł i rękodzieła były popierane, kształcone, a u nas w Galicyi ani się służyło nikomu, by w tym kierunku zwracać pilniejszą uwagę. To też nie dziw, że po ogólnym upadku przemysłu i rękodzieł w kraju, od początku bieżącego wieku, to co się ostało, ograniczone było na własne siły, a jeżeli się pojawiło coś nowego, przyniósł to wędrujący czeladnik ze stron dalekich. Przyniósł jednakowoż tylko świadomość w głowie, gdyż do wprowadzenia teje w praktykę, brakowało mu bardzo wiele, lub wszystkiego.

Słowem, postępek stolarski stanął prawie zupełnie. Z tego skorzystał naturalnie napływ obcy i przejechałszy z łatwością wzdlż Galicyę, przekonał się, że to dlań prawdziwa Kalifornia. Jeżeli ktoś dawniej sprowadził na osi z Wiednia lub z kądinąd jedną lub kilka sztuk mebli, to był to już jeżeli nie bogacz, to przynajmniej człowiek bardzo zamożny.

Z pierwszym świstem lokomotywy spadła pierwsza wieść złowroga wielkiego niebezpieczeństwa, nietylko dla stolarstwa, ale i dla innych rękodzieł, które się cieszyły dobrym bytem.

I nie mogło się stać inaczej, bo gdy ten wróg stanął przed bramami naszych miast i miasteczek, rękodzielnicy nasi byli wobec niego bezbronni.

(C. d. n.)

Co jednemu na zdrowie, to drugiemu szkodzi. Donoszą nam z Wiednia, że tam obecnie sprawa cła od żelaza występuje w świecie przemysłowym na pierwszy plan. W ostatnich dniach mówiono głośno o tem, że cła wchodowe od żelaza i żelaznych wyrubów, mają być znacznie podwyższone. Wskutek tych pogłosek podniosły się też natychmiast akcje różnych towarzystw fabrycznych (Montan- und Eisen-Industrie-Gesellschaften). Dzienniki zbijały te wiadomości, które miały wyjść z Pragi, chociaż cokolwiek prawdy jest w tem wszystkim; przynajmniej o tyle, że w odnośnych sferach myślą o tem, aby przez podniesienie cła od żelaza wprowadzanego, urządzić kontra-minę przeciw planowanym zachciankom Niemiec, które zamierzają podnieść cło na wprowadzane zboże i produkta mielone. Przeciw myśli podniesienia w Austrii cła na żelazo wchodowe, powstała opozycja silna, a może w tym wypadku i silniejsza, bo szło by tu głównie o żelazo snrowe, którego opłata wielkim fabrykom nie przyniosłaby wielkiej szkody, przeciwnie, byłaby dla nich rodzajem monopolu, bo przerobione na drobniejsze artykuły podniosłyby cenę tychże tak wysoko, iżby z powodu tego rękodzielniczo i gospodarstwo jak najwięcej ucierpiało. A że te działy przemysłowe nie są do tego powołane, aby opłacać cła dla tego, iżby się bogaciły towarzystwa akcyjne alpejskie, to łatwo zrozumieć, że opozycja jest słuszna.

W Radzie Państwa pracują również żywo, radząc w odnośnej komisji nad ustawą zabezpieczenia robotników w razach wypadków kalectwa, nabytego w robocie. Jest nadzieja, że ta nader ważna uchwała zatwierdzona zostanie przed zamknięciem Rady Państwa. Z dotychczasowych obrad można wnioskować, że wprowadzenie w życie zakładów ubezpieczeń dla kalectwa robotników, które się mają opierać na podstawie wkładek wzajemnych, ubezpieczonych przez pracodawców, robotników, a po części i ze strony państwa, mają być zakładane w pojedynczych krajach koronnych. Rządowi ma przysłużyć prawo, jeżeli gdzie potrzeba, wprowadzać kilka takich zakładów w jednym kraju.

Do Rady Państwa weszła ciekawa interpelacja a to z powodu, jak Niemcy fałszowaniem znaków fabrycznych, nazywanych w Austro-Węgrzech, nisłują podkopać na zewnątrz wartość handlową tychże. Szczególniej praktykują to na kosach.

### Z innych ziem polskich.

O ratunku przemysłu domowego nie tylko u nas myślą, ale we wszystkich ziemiach polskich. Podajemy artykuł, zamieszczony w *Przeglądzie tygod. warszawskim*, z którego się przekonujemy, że i u nas byłoby do życzenia, aby ci, co się wrzekomo przemysłem domowym zajmują, wzięli do serca te cenne uwagi. *Przegląd tyg. warszawski* tak pisze:

„Dzienniki donoszą z tryumfem, iż sekcya drobnego przemysłu w Towarzystwie Zachęty, otrzymała już 60 odpowiedzi na rozesłany przed paru miesiącami kwestyonaryusz. Kopa odpowiedzi z całego kraju, jest to zapewne mało, ale dość, aby komitet wyznaczony, zaczął zdawać sprawę z otrzymanego materiału, jeżeli z niego da się jakkolwiek myśl pożyteczna wykręsać. Niema bowiem żadnej potrzeby, aby komisya czekała, aż się z całego kraju referaty zgromadzą, nie idzie tu bowiem o statystyczne lub zupełnie przedstawienie drobnego przemysłu Królestwa, ale o poddanie dyskusji częściowych pomysłów, któreby Towarzystwo czynnie urzeczywistnić mogło. Założenie jednego wzorowego warsztatu tam, gdzie trzeba zastałemu rzemiosłu wskazać praktycznie drogę do postępu, danie inicjatywy do założenia jednej spółki, dostarczającej surowych materiałów, jednej kasy kredytu wzajemnego, lub wysłanie jednego instruktora, jednego ulepszonego narzędzia, jest bardziej pożądane, niż długie bardzo rozprawy, lub spisane cyframi referaty ogólne. Towarzystwo Zachęty przemysłu nie ma tylko na celu formułowania wniosków i podań do władz, ale w miarę środków, czynne ułatwianie rozwoju różnych gałęzi przemysłowych, mianowicie w zakresie rękodzieł i przemysłów drobnych. Tego właśnie oczekuje społeczeństwo nasze po Towarzystwie, tego się gorąco spodziewa, to powinno być celem je-

go, a nie ciągle głosowanie za podnoszeniem opłat celnych, nawet od maszyn rolniczych, co jest dooczoł skaczącem uwzględnieniem partykularnych interesów fabrykantów, ze szkodą wielkiej większości rolników.

O losie pracujących kobiet czytamy w tym samym Nrze *Przeglądu tyg. warszaw.* co pisze „Pracująca kobieta“.

W tej sprawie jest bardzo wiele do mówienia, a jest to sprawa nagląca, to też w następnych Nrach obszerniej się nią zajmujemy, wykazując dole naszych szwaczek, hafciarek, krawczyń itd. Nie spełnić się zgadzamy na to, co pisze „Pracująca kobieta“, gdyż i to co ona podaje, są to tylko półśrodki — a powiedzmy wyraźniej, i tu pachnie żebraniną, która się da unikać, jeżeli się znajdzie silna wola. „Pracująca kobieta“ pisze: „Cichy głos podniesiony w sprawie pozbawionych pracy szwaczek, nie w jednym sercu obudził współczucie. Zaiste, że wszystkich biednych istot, najbardziej pożałowania godna jest ta, która szczerze chce pracować, a nigdzie, nigdzie tej pracy dostać nie może i przez to pozbawiona jest jedynego sposobu wyżywienia siebie a czasem i rodziny. Cichy głos proponuje obiady — pożyczki. Ale czy tysiące złożone wiele dobrego zrobiły? czy porównyując zle i dobre, przez tę jałmużnę sprawione — ku dobremu przeważa szala? Jabym myślała, że jałmużna nie zaradzi złemu; jałmużna upokarza, poniża godność człowieka. Jabym inny podała sposób. Czegoż potrzebują te biedne siostry nasze? Potrzebują one, wołają: p r a c y! Pracy bowiem są pozbawione. Przypatrzmy się jednak, jakie są owe bezrobotne pracownice: po większej części są to osoby mniej do wykwiłnej pracy usdolnione, każdy bowiem Magazyn zdolne robotnice zostawia, a mniej zdolne odprawia. Na to podałabym taką radę. Otworzyć szrobkową salę, w niej przygotować materiał na odzież prostą, koszule, kaftany, spodnice, męską bieliznę i dziecinne ubrania. Niech się schodzą robotnice, szyją. W tymże lokalu przygotować dla nich posiłek. Zarzecz mi: 1) skąd wziąć na to potrzebne sumy, 2) co robić z uszytymi rzeczami. Odpowiem: Na każdą pomoc pieniędzy potrzeba, tu dałoby się cokolwiek zyskać w naturze. Ktoś z możnych możeby dał lokal, lub pieniądze na wynajęcie takowego; bogatsze sklepy towarów możeby zechciały ofiarować jakie wysortowane resztki; na jedzenie i opłatę, słożyłaby się składka, możnaby też na ten cel urządzić koncert lub parę odczytów. Obiad jednej robotnicy dziennie kosztować może 15 kopiejek dziennie — utrzymanie więc, dajmy na to, na początek 30 robotnic bez lokalu, kosztowałoby miesięcznie rs. 200, trzeba by tyko kogoś dobrej woli, kto by się tem wszystkim chciał zająć. Co zaś do zużytkowania uszytych ubiorów i bielizny, ponieważ tu idzie nie o zysk, ale o dobry uczynek, sprzedając po niskich cenach, zbyćby się dały biedakom, którzy na lepsze rzeczy pieniędzy nie mają. Liczę na to, że głos mój znajdzie usłanie i poparcie. Tylko nie odkładajmy!“

### Rozmaitości przemysłowo-rękodzielnicze.

Jakim sposobem ochronić wyrób żelazne lub stalowe polerowane, a by w ogniu nie straciły połysku? Używa się w tym celu szlamowanej gliny, a przynajmniej suchej i przez gęste sito przepuszczonej, oraz rozrobionej wodą. Gdy ta masa na stali lub żelazie przyschnie, robi się drugą powłokę z domieszaniem do gliny sierści krowiej lub cielęcej, przez co skorupa staje się silniejszą. Szczególniej przy reperacjach cenniejszych przedmiotów, środek ten jest nader cenny. (*Der Metallarbeiter*).

Wosk do modelowania aby przygotować, na to są różne sposoby. Najlepsze zaś następujące:

Weź 2/3 części surowego lub też blichowanego wosku pszczelnego, zmieszaj z 1/3 częścią niesolonego szmalcu wieprzowego, wenecką terpentyną i dodaj farby sproszkowanej, nie zawierającej trucizny, jak np. sadzy, umbrę, cynobru lub tp. (jaki kolor uznasz za właściwy). — Te mieszaninę stop razem, — poczem stopniowo i dobrze rozniechaną wylej na zimną wodę; po wyjęciu należy ją tak długo gniesć, lub ubijać płaskanką drewnianą, zmozoną w wodzie, aż masa zamieni się w jednolity kolor.

Bardzo dobrze można przygotować wosk modelowy, mieszając: 1/2 wosku 1/4 części suchej szlamowanej gliny, albo też „Bolusu“, po stopieniu dodać 1/4 część szmalcu wieprzowego i weneckiej terpentyny. Masa taka zastępuje najwyborniejszą plastyczną glinę. Jeżeli po ukończeniu modelu zależy komuś, aby temuż nadać kolor, uskutecznia się to, nadmuchując, lub napylając miazką suchą farbą.

Nareszcie używają modelści, szczególnie w Belgii zamiast gliny lub Bolusu najdelikatniejszej mąki kartoflanej.

„Belveder“. Tak się nazywa świeżo wynaleziony w Anglii aliaz, czyli mieszanina, który zdaje się posiadać wiele zalet, obcych innym metalom. Aliaz ten topi się przy temperaturze około 130 stopni. Stygnać „belveder“ nagle twardnieje, co stanowi niezwykłą zaletę tak dla przemysłowych jakoteż artystycznych modeli, gdyż umożliwia wierne odlanie najdrobniejszych szczegółów. Z kolorn „belveder“ przypomina starą miedź. Metal ten obojętny jest na działanie wpływów powietrznych i kwasów; przytem jest on nadzwyczaj lekki, przeciętnie o połowę lżejszy niż wszystkie inne mieszaniny miedzi. Nadaje się bardzo dobrze do fng rnowych i do słutowywania żelaza, kamienia, szkła itp. Jest on tani i chroni żelazo od rdzy; drzewo zaś od gnicia i wyniszczenia.

Wyjmowanie zardzewiałych śrub z drzewa. Ażeby zardzewiałe śruby (Holzschrauben) łatwiej wydobyc, należy główkę takowych rozgrzać, przykładając doń gorące żelazo. Po upływie dwóch do trzech minut cała śruba staje się gorącą i z największą łatwością może być wtenczas wyjęta zwykłym „śrubociągami“ (Schraubenzieher). Żeby jednak zapobiedz rdzewieniu śrub przy wszystkich lepszych wyrobach, zwłaszcza przy szarnierach, okładach, rzeźbach meblowych i podobnych ozdobach, dobrze jest śruby przed wkreśleniem naoleić, lub też końce tychże zamoczyć w tłuszczu. Przes to śruby nie tylko łatwiej się wkrecać dają, lecz potem takowe łatwo wyjęte być mogą i dłużej się rdzy opierają.

### Piśmiennictwo przemysłowo-rękodzielnicze.

„Dla ślusarzy i mechaników“. Pismo półmiesięczne ilustrowane popularne dla ogółu przerabiających żelazo“, redagowane przez St. Szafarkiewicza.

Pod tym tytułem wychodzi już rok trzeci nader cenne pismo fachowe w Warszawie dla ślusarzy i mechaników. Wydawnictwo to kosztuje na Galicyę kwartalnie 1 zł. 50 ct. We Lwowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Nie znamy pisma przynajmniej w języku polskim, któreby tak wybornie było redagowane i tak kształcące wiedzę rękodzielniczą w tych działach. Dlategoż byłoby do życzenia, aby nasi pp. rękodzielnicy ślusarze i mechanicy zapoznali się z niem bliżej.

„Siodlarz jako przykrawacz“ Pan Wilhelm Morgenstern, zarządca znanej firmy siodlarskiej i rymarskiej p. Nahrnn w Postdamie pod Berlinem, uczynił próbę i ta mu się jak najsupełniej udała, wydając ilustrowaną książeczkę, w której udziela rad siodlarzom i rymarzom pod względem przykrawania i zestawiania wszelkich wyrobów rymarskich i siodlarskich. Każdy przedmiot rozłożony jest na pojedyncze części z dodaniem miary, w ten sposób, że dla każdego siodlarza i rymarza rzecz jest zrozumiała i daje mu cenne rady. Jestto cenny zbiór rysunków wszelkich i najnowszych ulopień. Cena tej książeczki wynosi na austryacką monetę 1 zlr. 70 ct., które należy przesyłać w banknotach lub markach pocztowych pod adresem: „Herrn Wilhelm Morgenstern in Potsdam bei Berlin“. Tytuł książeczki po niemiecku brzmi: „Der Sattler als Zuschneider“.

### Skrzynka do listów.

Panu J. S. w Rzeszowie. Żądasz Pan wskazówek, gdzie umieścić syna, który ukończył kilka klas gimnazjalnych, a szczególnie pytasz się, czyby nie znalazł miejsca w „jakim biurze“? Dziwi nas to zapytanie, jeżeli Pan, jako dobry i szanowany rękodzielnik, syna, który tylko skończył kilka klas gimnazjalnych, chcesz zrobić jakimś inteligentem od pióra, czyli po prostu mówiąc, nadzarzem. W tym kierunku nie podejmujemy się żadnego pośrednictwa, lecz panu powiemy jedną rzecz: Oto znamy we Lwowie zamężnych rękodzielników, których synowie pokończyli szkoły i mają maturę w kieszeni, z którą przypasawszy fartuchy posiadali w warsztatach i pracują jako uczniowie. Z tych będą ludzie i kraj będzie z nich miał pożytek. Jeżeli Pan zgadzasz się na to, a syn nie będzie się wstydził rzemiosła, to prosimy donieść, do jakiego fachu ma ochotę, a chętnie będziemy pośredniczyć, aby go odpowiednio umieścić.

Panu A. K. w Krakowie. O stosunkach rękodzielniczych w wdziedzności, byłetylko każda rzecz opartą była na ścisłej prawdzie.

Panu H. C. w Sanoku. Na zapytanie: Kto i gdzie robi najlepsze kopyta szwaskie, donosimy, że p. S. z warszawski we Lwowie, ulica Gołębia. Jak najpierwsi tutejsi śl znawcy twierdzą, kopyta p. S. są najlepsze w Galicyi.

**Józef Iwanicki**  
Lwów, Hotel Żorża  
**HANDEL**  
wszelkich  
**Maszyn**  
do szycia.  
i warsztat reperacyjny.

**E. D. MACHAN** inżynier - mechanik. Skład artykułów technicznych, we Lwowie, plac Bernardyński. — Stampilie kauczukowe jako pieczętki do farby dla przemysłowców i rękodzielników, oraz korporacyj.  
Poleca po najtańszych cenach.

**A. Nadwodzki**  
Lwów, Rynek, 1. 27.  
Wszelkie wyroby tokarskie z żelaza, stali, metalu, drzewa, kości i t. p. wykonuje dla przemysłowców i rękodzielników.

**Filip Haas i Synowie**  
we Lwowie ul. Jagiellońska 1. 1.  
Fabrykanci dywanów i materij meblowych i powozowych we wszelkich gatunkach.  
Tapety papierowe, dywaniki powozowe i ohodniki.  
Ceny stałe fabryczne.

**ALFRED DZIKOWSKI**  
Lwów, ul. Karola-Ludwika 1. 1.  
poleca wszelkie przybory rusznikarskie tak w surowym, jakoteż w pół i gotowym stanie, po cenach fabrycznych.

**SZ. AMALOWICZ**  
we Lwowie, Rynek 1. 9.  
poleca swój  
**SKŁAD SKOR**  
i wszelkich przyborów szwaskich.

**Pracownia snycerska**  
**Piotra Harasimowicza**  
Lwów ulica Kopernika  
Przyjmuje wszelkie roboty snycerskie.